

Prof. dr hab. Tomasz Gralak
Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego
Ul. Szewska 48, 50-137 Wrocław

RECENZJA

OSIĄGNIĘĆ NAUKOWYCH W POSTĘPOWANIU W SPRAWIE NADANIA STOPNIA DOKTORA HABILITOWANEGO PANI DR MARZENIE WOŹNY

Podstawę postępowania habilitacyjnego stanowią dwa osiągnięcia naukowe, o których mowa w art. 219 ust. 1 pkt. 2 ustawy. Osiągnięcie 1 „Archeologia krakowska w latach 1815–1918” ma formę monografii wydanej w 2025 roku. Na osiągnięcie 2 „Działalność naukowa wybranych archeologów polskich i ich wkład w rozwój dyscypliny w XIX i XX wieku” składa się książka pt. „Pan kolega i ja. Korespondencja między prehistorykami Włodzimierzem Demetrykiewiczem i Józefem Kostrzewskim z lat 1913–1933” Kraków 2019 oraz seria 16-tu kolejnych publikacji.

Przystępując do recenzji tych prac zdecydowałem się zastosować metodę określaną w żargonie naukowym jako Oxford sandwich. Kanapki, jak skądinąd wiadomo, składają się z plastrów o różnym smaku – niektóre mogą być nawet gorzkie. W recenzji więc zawsze wskazuje się na różne strony pracy, te mocne i te słabe – relacja pomiędzy nimi stanowi o ocenie całości. Zaczynając więc od tych pierwszych – praca pani dr Marzeny Woźny ma charakter monumentalny. Zwłaszcza monografia (osiągnięcie 1) opisuje szczegółowo rozwój archeologii krakowskiej w XIX wieku. Wymagało to gigantycznej pracy archiwalnej – której nikt wcześniej nie próbował wykonać. Badania w takim zakresie przeprowadzono po raz pierwszy. Dlatego uważam, że książka ta na wiele lat może stać się punktem odniesienia dla wielu dalszych prac – swego rodzaju encyklopedią. Podobnie widzieć można prace przedstawione jako Osiągnięcie 2. To bardzo szeroka panorama działalności archeologów związanych ze środowiskiem krakowskim. Habilitantka szczegółowo przedstawiła ich działalność i życiorysy.

Generalnie prace pani dr Marzeny Woźny to bardzo precyzyjna faktografia – w tym sensie jako recenzentowi trudno mi się do tego odnieść lub komentować. Uznaję, że pod względem technicznym zostały one przeprowadzone wręcz perfekcyjnie. To doskonały warsztat profesjonalnego historyka, co szczególnie cenne, gdyż archeolodzy takim zazwyczaj nie dysponują. Benedyktyńska robota wykonana przez habilitantkę jest więc imponująca i zasługuje na najwyższe uznanie. Trzymając się jednak średniowiecznych porównań – to bardziej roczniki niż kronika. Z mojej perspektywy (pracującego archeologa) brakuje w nich „czynnika ludzkiego”. Precyzyjnie zostały przedstawione dokonania poszczególnych badaczy, ale nie za bardzo wiadomo dlaczego oni to wszystko robili. Co ich motywowało? Co stało za ich wyborami? Czy wiązała się to z jakimiś ideologiami, filozofią, etc.? Co oni właściwie chcieli osiągnąć? – i czy im się to udało? Czy budowa ram organizacyjnych dla działań archeologów (muzeum, katedra uniwersytecka, itd.), to środek do celu, czy cel sam w sobie? XIX wiek to czas kształtowania się dyscypliny archeologii – co spowodowało, że została ukształtowana właśnie tak? Jeśli przyjmiemy, że najpierw jest zamysł – a potem działanie, to ten pierwszy wydaje się kluczowy. Sprowadzając te pytania do pojedynczego badacza to szczegółowo prezentowane były jego działania – ale nie zawsze wiadomo czego ten człowiek szukał. Co chciał wykopać – czy chodziło o znalezienie skarbów, pamiątek, czy może coś więcej. Archeologia narodziła się przecież w ludzkich głowach. No i to jest kolejne pytanie – czyje to były głowy. Kto zostawał archeologiem? Dlaczego właśnie takie osoby? Czy byli to ludzie w jakiś sposób uprzywilejowani – klasowo, etnicznie, genderowo, etc.? Jaki był związek ich pochodzenia z prowadzonymi badaniami? Pojawia się także pytanie na ile na środowisko naukowe ówczesnych archeologów było w stanie wypracować własne podejście badawcze. Czy realizowali tylko pomysły pochodzące zewnątrz, czy potrafili być intelektualnie kreatywni. W tym kontekście pojawia się kolejna sprawa – właściwie potrzebna byłaby jakaś weryfikacja ich poglądów. Skoro niektórzy z nich posługiwali się takimi kategoriami jak „rasa” czy „Aryjczycy” to jednak wzbudza trochę niepokoju.

Kolejne pytanie, które wymagałoby pogłębionej odpowiedzi to – co po nich zostało? Ich dziedzictwo ma czasami znów pomnikowy charakter, co właściwie nie podlega dyskusji. Obecny kształt Wzgórza Wawelskiego (jak pisała o tym habilitantka) to przecież wynik pracy pokoleń różnego rodzaju specjalistów. Nie wszystko jest jednak aż tak oczywiste – na ile ich badania miały znaczenie wtedy i dziś? Dotyczy to oczywiście badań terenowych i zabytków, które pozyskali ale również koncepcji i zagadnień nad którymi pracowali. Czyli, czy ich idee są wciąż aktualne? Z mojej własnej praktyki badawczej mogę wskazać specyficzne

zagadnienia, nad którymi zaczęto pracować w XIX wieku i wciąż są obecne w archeologii. Niektóre z nich mają niemal charakter osiowy – to wokół nich do dziś toczy się dyskusja. Przede wszystkim tak można widzieć koncept tzw. szlaku bursztynowego. Współcześni archeolodzy jego istnienie przyjmują właściwie jako pewnik – chociaż nie wspominają o nim żadne antyczne źródła. Pojawia się więc pytanie co spowodowało, że ukuto taką teorię. Kto pierwszy zaczął o tym pisać? Dlaczego koncepcje na ten temat w archeologii w Polsce i Niemczech są nieco odmienne? Co ciekawe wiedzy takiej ewidentnie brakuje wśród archeologów zajmujących się tą problematyką. W pracach pani dr Marzeny Woźny zagadnienie to pojawia się w kontekście prezentacji postaci Jana Nepomucena Sadowskiego. Można dodać, że badacz ten aktywny był także w Niemczech – i stąd mógł zaczerpnąć inspirację do prac nad szlakiem bursztynowym. Tam bowiem idea ta była już obecna na początku XIX wieku. Korespondowało to z badaniami średniowiecznej Via Regia (Hohe Strasse) na Śląsku i prawdopodobnie zainspirowało von Richthofena do stworzenia konceptu Jedwabnego Szlaku. O tym ostatnim również milczą źródła pisane. Z XIX-wieczną archeologią łączy się także mit ptolomeuszowej Calisii zlokalizowanej w okolicach dzisiejszego Kalisza. Można się zastanawiać, czy opisywane przez panią dr Marzeny Woźny krakowskie badania w różnych miejscach wokół tego miasta nie wynikają właśnie z takich idei.

Następny „osiowy” problem stanowi posąg tzw. Światowida ze Zbrucza – informacje o nim także pojawiają się w pracach pani dr Marzeny Woźny. To XIX-wieczni archeolodzy nadali mu nazwę, wskazali chronologię i zaproponowali interpretacje. Oczywiście wszystko to jest wciąż dyskutowane i poddawane krytyce. Stąd tak ważne jest aby zrozumieć jak powstawały i z czego wynikały te koncepcje. W kontekście Światowida, który był (i jest) podejrzewany o bycie fałszerstwem pojawia się też kwestia rozwoju warsztatu archeologicznego. Jak opisała to habilitantka, za falsyfikaty ostatecznie uznane zostały tzw. kamienie mikorzyńskie. Wraz z tym stwierdzeniem upadła też cała szkoła odczytywania słowiańskiego pisma runicznego.

Kolejne zagadnienie, popularne w XIX wieku to fenomeny naturalne w postaci głazów i samotnych skał. Obiekty takie wzbudzały zainteresowanie miłośników przyrody ojczyściej, artystów, etnografów i archeologów opisujących je na różne sposoby. Kimś takim był między innymi Marian Wawrzeniecki – o którym również pisała pani dr Marzeny Woźny. Temat ten niemal zupełnie porzucono natomiast w wieku XX-tym. Powraca obecnie – i co ciekawe jest badany właśnie w takim szerokim, holistycznym ujęciu, jak przez pionierów archeologii.

Patrząc na działalność XIX-wiecznych archeologów pojawia się pytanie, czemu niektóre zagadnienia uznawane niegdyś za ważne zostały zapomniane lub porzucone. Wielokrotnie opisywana przez habilitantkę postać Józefa Łepkowskiego pokazuje fascynację kulturą Górali Podhalańskich. Było to tak powszechne i oddziaływujące zjawisko, że niektórzy badacze chcieli widzieć w nich niemal „żywe skamienieliny” populacji pradziejowych, zwłaszcza prapolskich. Podobnie zresztą widziano Hucułów. Nieprzypadkowo Bolesław Krzywousty narysowany przez Jana Matejkę ma na sobie góralski skórzany pas. Fascynację tą odnosić można też do okresu romantyzmu – gdy po raz pierwszy w kulturze europejskiej odkryto piękno gór. Przekładało się to idealizację żyjących tam ludzi i ich kultury. Fenomen ten był szczególnie wyraźny właśnie w Austro-Węgrzech. W wypadku kultury niemieckiej tak widziano górali alpejskich, w wypadku węgierskiej Szklerów zamieszkujących góry Siedmiogrodu. Obecnie ten trend w badaniach archeologicznych nie istnieje zupełnie. Na popularności zyskują natomiast badania obszarów górskich – które wcześniej uznawano niemal za niezamieszkałe. Jest to jednak już zupełnie inne zagadnienie badawcze – całkowicie oderwane od fascynacji folklorem góralskim.

Takich zapomnianych i porzuconych problemów jest oczywiście dużo więcej – co zresztą zostało wskazane w recenzowanych pracach (np. tzw. wpływy fenickie). Niektóre mogą stanowić tzw. „ślepe zaułki nauki”, część może jednak nieść ze sobą duży potencjał badawczy. Sądzę, że dalsze prace w tym kierunku mogły być bardzo interesujące. Ciekawe byłoby też spojrzenie na narodziny archeologii w Polsce w szerszym kontekście przemian kulturowych. Z pewnością ma to związek z oświeceniową tradycją naukową, a później romantycznym podejściem do przeszłości i charakterystycznym dla tej epoki odkryciem piękna natury i krajobrazu. Zamiłowanie do niezwykłości, tajemnic i głębokich emocji przekładało się również na niektóre interpretacje archeologiczne. Dodatkowe naczynia znajdowane w grobach ciałaopalnych uznawano za łzawice, tzn. pojemniki na łzy zbierane w trakcie pogrzebu... Pasja z jaką pod koniec XIX wieku budowano różnego rodzaju instytucje archeologiczne ma natomiast pozytywistyczny charakter pracy organicznej. Charakterystyczny dla tej epoki pęd ku modernizacji współwystępował z całą rzeszą różnego rodzaju miłośników ziemi ojczystej – artystów, kolekcjonerów, pasjonatów-dziwaków czy wreszcie też naukowców i archeologów. Kiedy Łódź zaczynała się stawać „Ziemią obiecaną” pisano też takie powieści jak „Stara baśń” Józefa Kraszewskiego. Ten dualizm doskonale przedstawił Adam Asnyk w wierszu „Do młodych”:

„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść”

Wezwanie to można oczywiście rozumieć metaforycznie, ale też i całkowicie dosłownie.

Osobna sprawa to specyfika archeologii w Polsce w związku z utratą niepodległości. Kwestia ta była wielokrotnie wspomniana przez habilitantkę w związku z opisem działalności różnych instytucji i archeologów. Może należałoby jednak przeanalizować, jak sytuacja ta wpłynęła na sam sposób prowadzenia nauki. Czy w związku z tym archeologia w Polsce była odmienna niż w innych krajach europejskich? Czy z tego powodu wypracowano jakieś oryginalne idee czy metody badawcze? Czy też brak własnego państwa przekładał się tylko na brak środków finansowych – a przez to i relatywnie niską jakość badań? Wskazuje się, że archeologia europejska powstała jako część projektów kolonialnych i imperialnych. Miał to być przejaw władzy nad przeszłością i dziedzictwem materialnym. Właściwie to część procesu, który Jack Goody określił jako „Kradzież historii”. Pojawia się więc pytanie czy prace XIX-wiecznych polskich archeologów to tylko odpowiedź na takie działania ze strony zaborców? W końcu to oni – jako zwycięzcy, pisali historię i prehistorię też. Czy też była to samodzielna próba narzucenia własnemu społeczeństwu określonej wizji przeszłości. Bo to, że w ówczesnej kulturze polskiej takie procesy zachodziły jest raczej oczywiste. Eposem narodowym stały się przecież wydarzenia w dworze w Soplicowie. Jego bohaterowie tworzyli klasę obejmującą kilka procent społeczeństwa – czy reszta nie ma historii? Nieprzypadkowo najstarsze kolekcje o charakterze muzealnym były lokowane w pałacach i tworzone przez arystokratów. Tak więc ówczesna archeologia była na wielu polach uwikłana politycznie i społecznie, niezależnie od tego czy archeolodzy byli tego świadomi albo czy sobie tego życzyli. Można się zastanawiać, czy wspomniana już idylliczna wizja słowiańszczyzny prezentowana przez współpracującego z archeologami Józefa Kraszewskiego nie wpisuje się przypadkiem w panslawizm. Idealizacja Słowian była przecież częścią rosyjskiej ideologii imperialnej. Ewidentnym przykładem jest natomiast praca Włodzimierza Antoniewicza na temat spinek góralskich. Wskazywał w niej, że ich ornamenty przypominają zdobienia gockich zapinek z okresu wędrówek ludów. Przez nazistów zostało to wykorzystane jako jeden z argumentów do tworzenia germańskiego Goralenvolk. Wydarzenie to miałoby oczywiście charakter nieco groteskowy – tyle że rzeczywiście miało miejsce.

Jak już napisałem, prace pani dr Marzeny Woźny mają charakter monumentalny – a więc także pomnikowy. To pochwała przeszłości – co w kontekście budowy tradycji narodowej przez wielu jest uznawane za wartość samą w sobie. Z tego powodu jednak opisywane postacie tracą ludzki wymiar, przede wszystkim w sensie emocjonalnym.

Integralną częścią życia naukowego są bowiem ambicje i spory. Te ostatnie bardzo często także pozamerytoryczne. Nieprzypadkowo sztandarowa pozycja polskiego kina moralnego niepokoju – „Barwy ochronne” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego, rozgrywa się w środowisku uniwersyteckim. Kwestia ta pojawia się w pracach pani dr Marzeny Woźny jeśli wczytać się w listy zawarte w książce „Pan kolega i ja...”, czy w tekstach opisujących kolejnych badaczy. Wydaje się, jednak, że te pomnikowe postacie archeologów powinny być trochę bardziej odbrażowane. Te konflikty wyrastały przecież z ich pragnień i planów oraz modelu kultury, w której wzrosli i funkcjonowali. W tym sensie to integralna część ich osobowości. Trzymając się dalej nawiązań do kinematografii, Miloš Forman opuszczając blok wschodni zdziwił się, że filmy i książki biograficzne o ważnych postaciach historycznych mogą być wciągające i pełne życia. W związku z tym nakręcił „Amadeusza” – który odniósł sukces komercyjny i artystyczny.

Dorobek naukowy pani dr Marzeny Woźny jest imponujący, obejmuje 71 artykułów i 5 książek. Znaczna część znalazła się w wysoko ocenianych czasopismach naukowych, także zagranicznych. Istotny jest też szeroki wachlarz zagadnień podejmowanych w tych publikacjach. Przedstawiają one całe spectrum działalności badawczej i muzealnej związanej z bardzo szeroko pojętą archeologią (głównie ośrodka krakowskiego, ale nie tylko) w XIX i XX wieku. Na uznanie zasługują też różne formy prac nad historią archeologii. Wyróżnia się zwłaszcza książka pt.: „Między pokoleniami. Z Profesorem Janem Machnikiem rozmawia Marzena Woźny”. Ten wywiad rzeka pozwala poznać osobiste przeżycia i insiderskie spojrzenie badacza na funkcjonowanie instytucji archeologicznych z drugiej połowie XX i na początku XXI wieku. Tym samym książka ta sama staje się źródłem historycznym – to zapis historii mówionej. Ogólnie prowadzone przez panią dr Marzenę Woźny prace i badania uważam za bardzo potrzebne. Pozwalają one zrozumieć genezę i sens dyscypliny jaką jest archeologia. Umożliwia to również współczesnym archeologom dostrzec siebie jako część tradycji badawczej. Swego rodzaju kolektywu, który trwa mimo wymiany pokoleń. Badania archiwalne są też bardzo istotne w wypadku prac terenowych. Jeśli dane stanowisko było już badane, jak najpełniejsza informacje o wcześniejszych działaniach jest kluczowa.

Pani dr Marzena Woźny jest również bardzo aktywnym muzealnikiem, przygotowującym wystawy oraz uczestniczącym w różnych projektach badawczych. Na tym polu intensywnie współpracuje z Polską Akademią Nauk. Na szczególne podkreślenie zasługuje jej aktywność międzynarodowa wyrażająca się w licznych wyjazdach

zagranicznych – do Wiednia, Petersburga, Lwowa czy na Maltę. Współorganizowała także konferencje naukowe. Jest również aktywnym członkiem stowarzyszeń naukowych, w tym: History of Archaeology Commission of the International Union of Prehistoric and Protohistoric Sciences (UISPP). Prowadziła zajęcia dydaktyczne dotyczące muzealnictwa oraz uczestniczy w popularyzacji nauki w formie wydarzeń kulturalnych, odczytów oraz bardzo licznych publikacji internetowych. Trzeba też docenić różnego rodzaju prace związane z redakcją wydawnictw naukowych. Należy również podkreślić, że publikacja „Porządek dziedzictwa w XIX wieku. Polskie pojęcia i wyobrażenia”, której jest współautorem, była dwukrotnie nagradzana.

Podsumowując, recenzowane osiągnięcia naukowe wraz z pozostałymi sposobami aktywności badawczej pani dr Marzeny Woźny, stanowią wystarczającą podstawę by zakwalifikować ją do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego. Przedstawione przeze mnie uwagi, nie mają wpływu na ostateczną – pozytywną ocenę. W związku z tym uważam, że osiągnięcia habilitacyjne pani dr Marzeny Woźny, jak i pozostałe strony jej dorobku, a także znaczący poziom aktywności naukowej, dydaktycznej i popularyzacyjnej całkowicie odpowiadają obecnym wymogom ustawowym stawianym w postępowaniu habilitacyjnym (art. 219 ust.1 pkt 2).

Wrocław 31.07.2025

Tomasz Gralak

